

Nalot miliarderoŵ na Waszyngton

Goŕczka przed wyborami prezydenta St. Zjednoczonych

Nowojorski samolot ląduje w Waszyngtonie z półgodzinnym spóźnieniem. Ten niewiarogodny grzech komunikacyjny nie jest wywołany złą pogodą. Amerykańscy piloci lądują punktualnie nawet w czasie śniegu i mgły. Opóźnienie to wywołane zostało w tym dniu tem, że linja Nowy Jork — Waszyngton jest zupełnie przeladowana. W ciągu nocy wystartowało do Waszyngtonu ponad 150 maszyn, nie licząc aparatów prywatnych, które równieŕ muszą startować i lądować.

NAJAZD MILJARDERÓW NA WASZYNGTON

Skąd ten nagły najazd na spokojną stolicę Stanów? Któż są ci goście, którzy zarezewrowali sobie pokoje na tę noc już od tygodni? Są to ostatni przedstawiciele wymierającego gatunku ludzi: amerykańscy multimilionerzy. Przylecieli do Waszyngtonu, ażeby wziąć udział w bankiecie „Amerykan Liberty League”. Na bankiecie przemówi Mr. Al. Smith, były gubernator Nowego Jorku.

Pędzimy zaśnięzonymi ulicami przedmieście ku środkowi miasta. Korespondent prasy Hearsta opowiada nam szczegóły z czasów, gdy Al. Smith kandydował przeciw Hooverowi o prezydenturę. Występował wówczas jako przedstawiciel ludu, atakował bogaczy i drwił z cnót republikanów. Czy będzie tak samo przemawiał dzisiaj do najbardziej reakcyjnego audytorium w Ameryce?

Wielka sala balowa hotelu Palace ozdobiona jest dokoła gwiazdźkami flagami. Krysztalowe świeczniki rzucają przytłumione

Nowa speakerka

Rozgłośni warsz. wsklej

Ostatnio przeniesiona została z Poznania do Warszawy speakerka — Joanna Poraska, która w roku 1934 wyróżniona została w konkursie speakerowskim Polskiego Radia. P. Poraska ukończyła Instytut Reduty. Występowała następnie w teatrach miejskich w Warszawie i we Lwowie. Przechodząc przez dłuższy czas we Francji uczęszczała na wydział Neofologii w Paryżu, gdzie nagrywała również dubbingi filmowe w języku francuskim.

Jako speakerka poznańska brała udział w licznych słuchowiskach, poŕtem występowała przed mikrofonem jako recytatorka poezji w języku polskim, francuskim i angielskim. Radjośluchacze poznający darzyli P. Poraską wielką sympatią i poŕgnęli ją z prawdziwym żalem.

światło. Nad stołem w kształcie podkowy wybiyskują od czasu do czasu magnetyczne światła. To reporterzy i fotografowie dzienników zbierają obfite żniwo.

WIELKA FINANSJERA

Gęsto siedzą obok siebie synowie wielkich rodzin w których rękach skupia się jeszcze dzisiaj 80 proc. narodowego majątku: Fordowie, Rockefellerzy, Astorowie, Harrimanowie, Vanderbiltowie, Carnegie'owie i kilkadziesiąt innych mniej znanych. To jest cała wielka finansjera Ameryki.

Zadna twarz nie odznacza się większym uduchowieniem, okrucieństwem lub zniechęceniem. Są to twarze przeciętnych handlowców, spotykane wszędzie na ulicach Nowego Jorku.

SYN HANDLARZA JARZYN — KANDYDATEM NA PREZYDENTA

Al. Smith, syn handlarza jarzyn z Bronx, zaczyna swe przemówienie od anegdoty o Rooseveltcie pierwszym. Po trzech minutach mówi już o Rooseveltcie drugim, „operetkowej diwie” demokratów. Mówi o swoim dawnym towarzyszu partyjnym z bezwzględnej surowością.

— Prezydent nie dotrzymał żadnego przyrzeczenia. Zrujnował gospodarczość przez bezzwzględne reformy. Wspólnie z panem Morgenthauem i kilku profesorami wprowadził dyktaturę, która prowadzi nas prosto do czerwonego piekła. Roosevelt przywdział tylko maskę dżentelmena i obywatela. W rzeczywistości jest intelektualnym marksistą, z którego bolszewicy mogliby być dumni”.

W tym stylu przemawiał były przeciwnik Hoovera przez całą godzinę do zebranych. Mowa jego przerywana była hucznymi oklaskami. Czy ci milionerzy nie wiedzą, że Al Smith intrygował niedawno na kongresie demokratycznej partii przeciw Rooseveltowi, ponieważ chciał sam kandydować do stanowiska prezydenta? Ponieważ nie udało mu się to, jest rozgoryczony.

NAJNOWOCZESNIEJSZE WYBORY

Urządnik z oddziału propagandy Białego Domu nie bierze wynurzeń Al Smitha zbyt tragicznie.

— W naszej sekcji, — mówi — pracuje się obecnie dniami i nocą, ażeby przygotować najbardziej nowoczesną kampanię wyborczą, jaką widział świat.

— Jakich metod używać się będzie przedewszystkiem?

— W Hollywood nakręca się obecnie około 15 filmów, propagujących ponowny wybór Roosevelta. Szczęść koncernów prasowych, wśród nich koncern Hearsta, oddało nam na usługi swoje szpalaty. 28 radjostacji znajduje się pod naszą kontrolą. Olbrzymi oddział samolotów i pociągów poprze naszą kampanję.

— A czy nie obawiacie się połączonych sił finansjery?

— Mamy w swoich rękach środki aparatu państwowego. Wobec nich największy kapitał jest bezsilny. A w jaki sposób zdolają ci bogaci panowie pozyskać szerokie masy? Mamy netylko miliony dolarów, lecz równieŕ miliony wyborców? A przedewszystkiem mamy kandydata, jakiego nie posiadają dotąd republikanie.

Kanadyjskie pięcioraczki

Stanowią przedmiot zainteresowania całej Ameryki

Słynne kanadyjskie pięcioraczki stanowią obiekt zainteresowań całej Ameryki. Uczeń obiecuje sobie wiele po możliwych przeprowadzenia obserwacji z zakresu dziedziczności, psychologii, wpływów środowiska, w którym są wychowywane, długowieczności oraz całego szeregu innych problemów zasadniczych, które wylaniają się w związku z fenomenem pięciu jednocześnie urodzonych dzieci.

Zasadniczo żadne z pięciorga tych dzieci nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Żyją, jedzą, śpią, jak każde inne pociechy w ich wieku. Niemniej jednak znajdują się pod stałą obserwacją i mała Aneta, Cecylja, Emilja, Marja i Iwonna oglądane są ciągle przez lekarzy i badane co jakiś czas dla stwierdzenia, czy rozwijają się normalnie, czy w organizmie ich zachodzą jakieś zmiany.

Pozatem interesuje wszystkich niezmiernie kwestja podobieństwa pięciu dziewcząt. Narazie jeszcze jest to trudne do stwierdzenia. Małe są dość do siebie podobne i prawdopodobnie podobieństwo to utrzyma się w dalszym ciągu. Istnieje równieŕ projekt przeprowadzenia eksperymentu, czy wszystkie pięć bliźniaczek odzie-

Olga Harding i John Kay Harding, jej mąż stanęli przed sądem w Londynie o to, że pod fałszywymi pozorami wyłudziła 44.000 funtów szterlingów. P. Harding zajmowała się wówczas odgadywaniem przyszłości, oraz jasnowidzeniem. W r. 1927 poznała ona pewną starszą panią, która chciała poznać tajemnicę swej przyszłości i zwróciła się do niej z prośbą o poradę.

ZALICZKA NA MAŁŻENSTWO

P. Harding przeprowadziła szereg tajemniczych obrzędów, wreszcie oświadczyła, że pytającą oczekuje wiele szczęścia w życiu. Szczęście to przedstawiać się miało w postaci milionera, posiadającego olbrzymie dobra w Afryce Południowej.

Radość starszej, aczkolwiek dość ograniczonej pani nie miała granic, tak dalece, że skoro ja-

snowidzająca oświadczyła jej wkrótce potem, że milioner chwilowo potrzebuje gotówki, by przyjechać do Londynu i ożenić się z nią, zgodziła się na wydanie 30.000 funtów, jako zaliczkę na przybycie milionera.

Starsza pani nie żywiła najmniejszych obaw ani podejrzeń, uważając, że dobra afrykańskie milionera stanowią dostateczne zabezpieczenie.

Działło się to wszystko jeszcze w r. 1927. Od tego czasu p. Harding i „milioner” nie dali o sobie znaku życia. Starsza pani uczyniła po pewnym czasie doniesienie o oszustwie, prosząc o zacho-

„CÓRKA” CARA

Starsza pani nie była jedyną

ofiara Hardingów. Od r. 1931 małżeństwo wyłudziło rozmaitym ludziom jeszcze 14.000 funtów szterlingów.

Pownemu właścicielowi hotelu opowiedziała p. Harding, że jest jedyną pozostałą przy życiu córką cara rosyjskiego. Pokazała mu równieŕ metrykę ślubu, wedle której miała być rozwiedziona zoną niejakiego hrabiego Czarnowskiego.

Jej nazwisko panińskie na metryce brzmiało: Olga Romanow. Opowiadała wzruszająco o ostatnich dniach swej rodziny, oraz o pobycie w Tobolsku, gdzie car z zamiłowaniem oddawał się pracy rąbaniu drzewa. Opowiadanie to kończyła strasliwym opisem kaźni, opisując jak jako jedyna pozostała przy życiu, cudem uniknęła śmierci.

21 STRZAŁÓW ARMATNICH

Oszustka miała taki dar przekonywania ludzi, że wierzone jej wszędzie i wszędzie wyłudzała większe sumy, motywując te „pożyczki” chwilowymi brakami pieniędzy.

W lipcu 1933 urządziła wielkie przyjęcie, na którym znalazło się sporo gości. Oświadczyła, że przyjęcie odbywa się na część jej córki, która znajduje się w Atenach i w tym dniu stała się pełnoletnią. Z 21 strzałów armatnich, gdyż córka jej wkrótce odzyska należyty jej tytuł wielkiej księżniczki.

W końcu wszystko się wydało. Sąd londyński skazał oboje na pięć lat ciężkich robót, wyrażając zdumienie, że szereg rozsądnych Anglików pozwalało się tak nabierać przez całe lata.

Budżet Moskwy

Gospodarka stolicy Związku Sowiećów

W tych dniach opracowany został budżet głównego miasta ZSRR — Moskwy na rok 1936. Ogólna suma tego budżetu dochodzi do 1.233.000 rubli. Rok bieżący jest początkiem realizacji planu generalnej rekonstrukcji miasta. W Moskwie bardzo dużo się buduje a niemal 31 proc. wydatków budżetowych 347,5 milionów rubli pochłania budownictwo. Na wydatki społeczno-kulturalne Moskwy przypada 650 milionów rubli t. j. 98 proc. całego budżetu.

W roku 1936 gospodarstwo mieszkaniowe Moskwy powiększo-

ne ma być o 318 domów mieszkalnych o ogólnej powierzchni 800.000 metrów kwadratowych. Budowy miejskie stanowią jedną czwartą tego programu.

W roku bieżącym powstać ma w Moskwie 87 kilometrów nowych dróg tramwajowych. Równocześnie miasto wybuduje 20 km. nowych wybrzeży kamiennych. Do jesieni 1936 wykończona ma być budowa nowych 150 gmachów szkolnych a pod koniec b. r. staną na ogółem 608 szkół początkowych i średnich. Liczba uczniów przekroczy pół miliona.

HUMOR

POSŁUSZENSTWO

— Wuj: — No, Karolku, kto z was najpilniej słucha mamusi?

Karolek: — Tataś!

(Le Rire)

Morze to potęga Polski

Zygmunt Jurkowski

73)

Księżycowe interesy

Powieść

— I tak się wymordują przecież ci ludzie — dzieci — doszedł nagle do wniosku, — i wymordują się jedynie z samej pasji mordowania, która jest równie miłą pasją jak ta, z którą utrzymywałem pierwotniaka przy nadmiernie długim życiu. Przedłużylem jego istnienie o dwieście czterdzieści pokoleń. Mój Boże, ileż to nudy musiałby człowiek wycierpieć, żyjąc tak długo. Rozrywki epokowe trafiają się przecież tak rzadko. Odkrycie Ameryki — Kolumb jechał długo, ale dojechał — owszem, była zabawa. W parę wieków później znalazł się Lindbergh, odkrywca szybszej drogi do krainy bzdury. Ale cóż, za parę wieków znowu, zjawi się jegomość, który wynajdzie tak szybki aparat, że chwila startu będzie jednoczesna z chwilą wylądowania, po objechaniu globu dookoła, i to już będzie ostatnia rozrywka w dziedzinie szybkości...

A poŕtem ciągle ulepszanie lokomocji, daje oszczędność na czasie i trzeba czemś zapełnić ten czas. I rzeczywiście, pomysłowi ludzie zapełniają sobie czas, jak mogą. Czemu?

Na to pytanie, Dziubiel znalazł odpowiedź w dwóch dodatkach filmowych. — W jednym z nich, pokazano liczne rzesze bezrobotnych, zatrudnionych pracą w bazaltowych kamieniołomach, a w drugim produkcja seryjnych aut. Obejrzawszy te dodatki, Dziubiel opowiadał później swoje wrażenia Pawłowi:

— Panie, to koszmarny! W olbrzymich halach, przy transmisiach stoją tysiące robotników i wkręcają śrubki. Jedną śrubkę za drugą, i to szybko... szybko... bo tamśa ucieka. Aby wyprodukować każdy ułamek sekundy, nad robotnikami stoi zziębnięty inżynier

i wystukuje tempo — podobnie, jak na galerach rzymskich, gdzie przykutym do wiosel galernikom, wybił tempo na gongu, okrutnik, stojący z batogiem w łapie. No. więc wkręcają śrubki, montują poszczególne części i z olbrzymiego automatu — fabryki, wyskakują raz za razem nowiutkie auto — niby tabliczka czekolady. Kierownik produkcji musi zwiększać wytwórczość z miesiąca na miesiąc. — Rób, co chcesz! — mówią mu zwierzchnicy — dobiierz sobie bardziej sprężystą załogę, czy też spraw sobie dokładniejszy stoper — to twoja rzecz, ale skoroś w tym miesiącu sfabrykował tysiąc aut, to w następnym miesiącu spodziewamy się już czterech tysięcy i jedno, tysiąc i dwa... tysiąc i trzy... i tak dalej! Pac! — auto. Pac! — auto. Pac! — auto...

— I wie pan, patrząc na tych galerników — mówił Dziubiel — zastanawiałem się, za co ich skazali na te „ciężkie roboty” i do- wiedziałem się, że robotnicy są dobrze płatni i każdy z nich po pewnym czasie może sobie kupić auto na własność. Ano dobrze!

A teraz zajrzyjmy do bazaltowych kamieniołomów. Tu znowu tysiączne rzesze pracują w pocie czoła nad obróbką kamieni. Z szeregu sterczących bazaltowych kolumn, co pewien czas ktoś — wysadza dynamitem — wali się z hukiem. W tej samej chwili rzucają się na nią zjadli ludzie, aby świdrować glaz borami, i rozłukiwać młotami w kawalki. Stuku — puku! stuku — puku, bez przerwy, podczas deszczu, śniegu lub słonecznej spiekoty, pracują niby niestrudzone gnoje — bo jeszcze dla większej ironji, kpiarz, który ilustrował muzycznie ten film, zastosował melodię Griega „W grocie króla gór”. I wie pan, kiedy patrzyłem na tych biedaków, przypomniały mi się rosyjskie kategorie, w których dzia- dowie nasi tłućki kamienie w imię wolności tego pokolenia. Ale, słuchaj pan dalej — ciągnął Dziubiel, z cynicznym uśmiechem. — Otóż owocem pracy tych biedaków, jest piękna kamienna kostka, z której się buduje wygodne, szerokie i dalekie drogi. Oczywiście, w zakończeniu filmu pokazano mi taką gładką i ocienioną topolami szosę. Bravo!

I teraz łatwo pan odgadnie, poco tamci robili auta. Rzecz prosta, jak szosa. Oto ten, który ma własne auto, wsiada sobie — proszę pana — i jedzie szosą. Ale dokąd? Czyżby znowu do fabryki, ażeby, ustawiając swoje auto obok świeżo wyprodukowanych, stanąć przy taśmie i wkręcać śrubki? Czy może dla

odmiany, pojedzie sobie prosto szosą do kamieniołomów, aby utłuc parę kostek bazaltu. Dokądże to pojedzie ten szczęśliwy posiadacz auta? I gdyby go pan zapytał, wie pan co odpowie? Że jedzie po prostu na spacer. Na spacer? Jakto! To poto pan charuje całymi latami przy śrubkach, żeby się móc przejechać na spacer, dla takiej głupiej rozrywki traci pan zdrowie i nerwy, orze jak ostatni galernik? Zgłupiałeś pan, czy co? Czyż nie zdrowiej się przejść piechotą i nie wkręcać tych śrubek?

— No tak — odpowie panu wtedy spacerowicz, — a z czego żyć będę, skąd wezmę chleb?

— Więc cóż pan zwarjował? Przecież, żeby mieć chleb, to także nie trzeba wkręcać śrubek, tylko brać, panie dzieju, ziarna żytnie i wkręcać je do ziemi. Przecież kłosa nie wyrastają ze śrubek, tylko z ziarenek, tak panie, z ziarenek. A kłóto pana namówił do kupienia tego auta? — należy go spytać, gdy, ogłupiały, nie będzie umiał odpowiedzieć. I wie pan, co się okaże? — że namówiła go kobieta. Ona musi mieć auto, bo lubi jeździć na spacer i kwita. Inne znów fabrykaty służą do ułatwiania życia wogóle. Wszelkie przemysły — stalowe, drzewne, porcelanowe i diabeł jeszcze wie, jakie... I wie pan, panie Pawle, jak wygląda to ułatwianie? — Tak, że nikt niema ani chwili czasu, bo każdy jest zajęty, ułatwianiem życia bliźniemu. Spotyka pan, dajmy na to, znajomego Iksa, i chce pan z nim porozmawiać. Ale Iks ucieka, bo spieszy się, niema czasu. — Dokąd pędzisz? — Do pracy — odpowiada. — A nad czym pracujesz? — Pracuję w drzewnym przemyśle, ale, daj mi spokój, bo nie mam czasu, czekają na mnie, mam przetarg, uważasz!... — Czekaj, a cóż to robi się z drzewa? — Dziwne pytanie — z drzewa robi się stolki do siedzenia, podkłady kolejowe, stoły, no, wiele rzeczy robi się z drzewa... — odpowiada drzewny przemysłowiec, ale niestety niema czasu usiąść z panem na drewnianym krześle, przy drewnianym stole i porozmawiać, bo jest zapracowany, od rana do nocy, i nigdy niema czasu. Z wyrobami gumowymi to samo — ciągnął Dziubiel smutnie — ten, co je robi, jest równieŕ diabło zajęty. Wszyscy są zapracowani — bo muszą komuś tam ułatwiać pracę, ażeby ten niewiadomy ktoś, zaoszczędził sobie trochę czasu, i korzystając z wolnej chwili, pojechał szosą na spacer. I oto znowu stanęliśmy na rozrywce.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesiwcowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika- ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.